



Adam Robiński  
Kiczery  
Podróż przez Bieszczady



## Inne Bieszczady

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.28>

[rec.:] Adam Robiński, *Kiczery. Podróż przez Bieszczady*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019, ss. 244.

### Different Bieszczady

Słowa-klucze: Bieszczady, krajobraz, historia, kultura

Keywords: Bieszczady, landscape, history, culture

Ogłaszając i uzasadniając wyniki Konkursu na Górską Książkę Roku w czasie Wielkiej Gali Książki Górskiej i Literatury Górskiej, zorganizowanej 18 września 2020 roku podczas Festiwalu Górskiego im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju, prof. Ewa Grzęda, oznajmiwszy, że główną nagrodę otrzymuje Adam Robiński za książkę *Kiczery. Podróż przez Bieszczady*, powiedziała:

Jury doceniło wybitne walory literackie tej książki, zespolone w uroku prostej narracji z wybitnymi wartościami poznawczymi. Opowieść Robińskiego ukazuje bowiem Bieszczady zupełnie inne od obrazu tych gór wpisanego w ich literacką tradycję i mitologię wytworzoną po roku 1956. W ten sposób dzieło Robińskiego tworzy nową zupełnie jakość w dziejach tematyki bieszczadzkiej. Jurorzy widzą w *Kiczarach* Książkę Górską Roku 2020 także dlatego, że wpisując się w najlepsze tradycje polskiej prozy o górach, narracja Robińskiego ukazuje zupełnie nowy sposób widzenia relacji między człowiekiem a górami, człowiekiem a przyrodą. Rzecz napisana potoczyście, ślicznym stylem, widziana na tle współczesnej literatury górskiej, jawi się jako dzieło odrębne, uderza-

jące oryginalnością, gorzkie w prawdach, które głosi, zarazem zaś pełne umiłowania górskiego świata i jego ludzi.

Ta wysoka ocena wpisała książkę Robińskiego na najwyższy poziom w hierarchii wartości już nie tylko literatury o tematyce bieszczadzkiej, ale *toto genere* górskiej, co tym bardziej zwraca uwagę, że współczesne trendy edytorskie — jak się zdawało, czytelnicze — wydawały się jednoznacznie skazywać na dominowanie w niej tematyki alpinistycznej, wspinaczkowej, w tym szczególnie wyprawowej — himalajskiej. Opowieść Robińskiego nijak do tego obszernego nurtu nie przystaje, sytuując się po diametralnie innej stronie niż wyprawowo-sportowe narracje rekordzistów wspinaczki wysokogórskiej. Można domniemywać, że to właśnie ta jej odmienność przesądziła o konkursowym sukcesie autora. Współczesnej produkcji literackiej o tematyce górskiej coraz bardziej zagrażają bowiem stereotypowość i powtarzalność przy jednoczesnym wręcz zaniku dzieł wybitnych. Górskie biografie mistrzów himalaizmu stają się coraz bardziej do siebie podobne, relacje zaś o wyprawach i wspinaczkach zaczynają wyglądać tak, jakby przedmiotem ataków i zdobywania była ta sama, acz raz po raz inaczej nazywana góra. Zapewne jest to opinia trochę złośliwie przesadzona, ale nie ulega wątpliwości, że szybko rosnąca popularność tak zwanej literatury górskiej wyzwoliła nagle „siły twórcze” licznych wspinaczy, którzy uwierzyli we własne możliwości twórcze, a także ghostwriterów, wynajmowanych przez pewnych „ludzi gór”, by głosili chwałę bohaterów dokonujących tylu rekordowych — ich liczba każdego sezonu przekracza wszak dwie kopy. Na tym bezbarwnym tle całej ściany kolorowych okładek ze skromną elegancją wydana bieszczadzka opowieść Robińskiego jawi się jako dzieło wręcz niezwykle. W pierwszym odruchu czytelniczym pomyślałem, że jest w nim coś z atmosfery *Podróży sentymentalnej* Laurence’a Sterna jako opowieści o pewnego rodzaju „podróży bez celu”, w której spotkania z różnymi ludźmi otwierają perspektywę na rozległy zespół rusznikarskich zjawisk... Ale to nie Sterne rządzi tu narracją.

W nieledwie jawny sposób unosi się nad jej aurą patronat Bruce’a Chatwina, o którym Robiński wypowiada się z ogromną sympatią, niejako sugerując czytelnikowi, że narrator *Kiczera* jego śladem podejmuje próbę analizy anatomii niepokoju — tego niepokoju, który każe mu wyruszać w drogę ku nieznanemu i poszukiwać niezwykłości, przemieniającej szarą codzienność... W skrupulatnie opracowanej bibliografii Robiński wymienia aż pięć książek Chatwina i można by pomyśleć, że podjął on jakąś przedziwną pochwałę nomadyzmu jako stylu życia, gdyby nie fakt, że w jego narracji wszystko jest poukładane z żelazną logiką rozwijania toku myśli tylko z pozoru chaotycznej, w zmianach perspektywy czasowej i przestrzennej. Zdradzają go jednak skrupulatnie zbudowana bibliografia i systematycznie wypisane podziękowania tym, którzy w jakiś sposób zdaniem autora przyczynili się do powstania jego dzieła. Oczywiście, naprawdę wygląda to tak, jakby „wędrówka przez Bieszczady” (w istocie na pewno niejedna!) była nomadycznym i nawet chaotycznym snuciem się przez bezdroża i lasy, opuszczo-

ne sadyby, pustacie, góry, pustkowia, powietrzność, pierwotność, wkraczaniem w reliktywne ślady historii dawnej i najnowszej. W istocie zaś narracja jest tu prowadzona z żelazną logiką, a choć jej szczegóły nie układają się w jasny i przejrzysty ciąg przyczynowo-skutkowy, to przecież widać, że przewija się przez nią kilka głównych wątków-idei, porządkujących sens tej opowieści. Te wątki rozpisane są na siatce znaczeń, jaką budują w świecie bieszczadzkiej przyrody ludzkie losy. Wpatwienie się Robińskiego w krajobraz i spotkania z ludźmi otwierają perspektywę na historię tej przestrzeni. Akcja „Odra” i wysiedlenie Łemków zmieniło krajobraz tego świata, zacierając jego pierwotne znaczenia, których nośnikami były powtarzające się nazwy — te tytułowe Kiczery, Magury i Przysłupy, które zostały odebrane ludziom, ale nie przestrzeni i przez nowych w tej przestrzeni ludzi zostały zaakceptowane i na nowo — po swojemu — zrozumiane, z na nowo czynionymi wzmiankami czegoś krajobrazowi i sobie.

Sposób prowadzenia narracji przez Robińskiego polega na tworzeniu analitycznych, realistycznych obrazów, będących studiami danego miejsca i związanych z nim ludzi. Wędrówka przez Bieszczady jest tu poznawaniem miejsc z ich specyfiką, niezwykłością, z ich historią i codziennością, którą w niej tworzą ludzie. W ten sposób poznajemy Bieszczady w wielu planach czasowych i w różnych aspektach ich topografii. Jak się rzekło, „nomadyczna” koncepcja relacji o bieszczadzkim wędrowaniu drogami i bezdrożami jest starannie zaprojektowaną narracją zarówno o tym, co widział Robiński w swej peregrynacji, jak i o tym, co jest wynikiem autorskich starannych studiów o tych górach i ich ludzkiej historii. Aby pojąć — trochę przewrotną — logikę tej metody budowania obrazu świata przedstawionego, warto myślał sięgnąć do krótkiego opisu widma Brockenu z końcowego fragmentu książki: „Za plecami trzeba mieć słońce, u stóp mgła rozpostarta jak prześcieradło do wyświetlani slajdów. Cień się wtedy wydłuża, głos otacza kolorowa aureolka, reszta należy do wyobraźni. Ale to tylko jeszcze jedno mamidło. W Bieszczadach wszystkim się coś wydawało” (s. 235). W ten sposób Robiński uchwycił istotę iluzji budowanych na kanwie bieszczadzkiego losu tych, którzy decydowali się wiązać swoje życie z tą przestrzenią — Bieszczady stały się osnową ich biografii.

Przyznanie Łądeckiego Grand Prix *Kiczery* Robińskiego nie było rzeczą przypadku, choć na pierwszy rzut oka mogło się wydawać niespodzianką, jako że do tego tytułu aspirowały przecież książki opowiadające o największych wyczynach alpinistycznych i konkurencja w łądeckim konkursie była ogromna. O tyle jednak nie była to niespodzianka, o ile „literackość” tamtych konkurentek Robińskiego jawiła się wręcz stereotypowo, podczas gdy *Kiczery* błysnęły oryginalnością literackiej koncepcji dzieła. Swoistym jego „orygotowaniem” była pierwsza książką Robińskiego *Hajstry. Krajobraz bocznych dróg*, która zresztą również odnosiła sukcesy: zdobyła tytuł Podróżniczej Książki Roku w konkursie Travelery 2018 oraz Nagrodę Magellana 2018, była także nominowana do Nagrody Literackiej m.st. Warszawy, Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza oraz Nagrody Conrada. W jej wydawniczym anonsie napisano: „W *Hajstrach* —

niczym w niezrealizowanym dokumencie Wenera Herzoga — krajobraz to nie lista miejsc, które trzeba zobaczyć, ale suma zachwyty. Rzadko tak się pisze o Polsce. A jeszcze rzadziej się taką Polskę ogląda”. Znając więc *Hajstry*, można się było spodziewać, że książka o Bieszczadach jako następne dzieło Robińskiego będzie apoteozą niezwykłości krajobrazu tych gór. Znakomitość jego książki polega jednak na tym, że autor wzniosł się ponad zachwyty nad wspaniałością i ślicznością krajobrazu. W jego relacji Bieszczady są górską krainą niezwykłości, dramatyzmu historii, losu ludzi, lecz także losów tych gór. W ten sposób książka o górach stała się też opowieścią o tych różnych ludziach, którzy z tymi górami związali swe życie.

*Jacek Kolbuszewski*

ORCID: 0000-0003-4526-3608

Uniwersytet Wrocławski